WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 47. **Bochum, sobota, 28 kwietnia 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Zaproszenie do przedpłaty
na maj i czerwiec.

Płaci się na te dwa miesiące za „Wiarusa Polskiego“ z „Posłańcem“ i „Zwierciadłem“

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu 20 fenygów więcej. Zapisywać można na poczcie, w księgarniach i u ajentów. Przy zapisywaniu najlepiej użyć zamieszczonego na trzeciej stronie „Wiarusa Polskiego“ formularza.

Wszyscy abonenci, którzy nam nadeślą kwit pocztowy, otrzymają darmo wszystkie numery „Posłańca“ („Nauki Katolickiej“) i „Zwierciadła“ od początku roku 1894. Drukować będziemy w odcinku „Wiarusa Polskiego“ bardzo ciekawe i zajmujące powieści i artykuły.

Polacy na obczyźnie.

Kapłan polski na Syberyi. W Błagowieńszczeńsku, na dalekim Sybirze, umarł z końcem r. z. ksiądz Kaźmierz Radziszewski. Jeszcze przed trzydziestu laty, po roku 1863, jako dwudziestodwuletni młodzieniec osisdł ks. Radziszewski w Mikołajewsku. Przez ten czas, spełniając trudny obowiązek kapłnński, coroczcznie objeżdżał swą parafię, blizko 30,000 wiorst kwadratowych liczącą, w miejscowościach zaś odległych od rzek co kilka lat nawiedział parafian konno. piechotą, lub jadąc w tak zwanych „partach“ ciągniętych przez psy. Silny organizm i potężny duch pozwalały mu pełnić te obowiązki bez przerwy, dopiero w ostatniej podróży legł jak bohaer na polu bitwy, pozostawiając po sobie powszechny żal wśród wszystkich bez wyjątku mieszkańców północnej i południowej Syberyi, począwszy od miast a skończywszy na jurtach Czukczów lub Gilaków.

W roku 1889, z rozporządzenia władzy, probostwo czcigodnego kapłana przeniesiono do Władywostoku. Niedługo po przybyciu tam rozpoczął ks. Radziszewski zbierać składki na kudowę kościoła. Przy olbrzymim wysiłku zebrał 6000 rubli i przystąpił do budowy. Opatrzność nie pozwoliła mę jednak rozpoczętej budowy ukończyć i wyjechał na zwykły swój objazd i nie powrócił więcej. W tym czasie pełnił obowiązek kapelana wyspy Sachalin, udzielając pociechy religijnej przestępcom skazanym do ciężkich robót.

Lütgendortmund. (Spóźnione). Z powodu naszej zabawy nadarza mi się sposobność, słów kilka w ukochanym „Wiarusie Polskim“ do czytelników jego zwrócić. Uroczystość, którąśmy obchodzili, rozpoczęliśmy podług programu. Najpierw był koncert, prowadzony przez pana Swiątkiego z Herne, którego wszystkim rodakom na obczyźnie polecamy, bo to rodak. Podczas koncertu występowali deklamatorzy, z których odznaczali się pan Maćkowiak, prezes Tow. św. Wawrzyńca z Castrop, który wygłosił piękną deklamacyę o Kościuszce, także członek tegoż Tow. wygłosił piękną dekiamacyą. Z naszego Tow. wygłosił p. K. deklamacyę; ze śpiewem wystąpiło dwóch członków i dwie niwiasty, a śpiew ten wszystkich za serca ujął; prócz tego śpiewaliśmy chórem pieśni, przy czem wtórowała orkiestra. O godz. 8mej wieczorem rozpoczął się teatr. Wszyscy amatorzy spisali się dobrze a na uznanie zasługuje zwłaszcza pani P. dla tego, że urodzona tu w Westfalii tak doskonale roli ciężkiej się wyuczyła, że to wszystkich widzów zadziwiało. Jest to przykład dla polskich matek na obczyźnie, że wszystkie bez wyjątku mogą dzieci swe po polsku wyuczyć, a przez to się przyczynić do zachowania tego skarbu drogiego naszej mowy ojczystej. Inne amatorki, choć pierwszy raz występowały na scenie oddały swoje role dobrze a dziewczątko 8-letnie także swojej roli dobrze się nauczyło. Wszystkim amatorom i amatorkom za ich trudy serdeczne „Bóg zapłać!“ Po tearze przedstawiliśmy żywy obraz przysięga Kościuszki. Na zakończenie członkowie Tow. św. Antoniego z Dortmund odznaczyli się pięknym śpiewem. Cała zabawa udała się ku wszystkich zadowoleniu dobrze, tylko byłby lepszy spokój pożądany. Wszystkim członkom tow. i zarazem wszystkim gościom, którzy nas swoją obecnością raczyli zaszczycić, składamy niniejszem publiczne podziękowanie.

Blumenthal. Towarzystwo polsko-katolickie św. Józefa w Blumenthalu, założone dnia 6-go sierpnia 1893 r. rozwija się z dniem każdym w Bogu. Przepędziliśmy w tym roku bardzo przyjemne święta Wielkanocne. Ponieważ mieliśmy tu polskiego kapłana, od 16-go marca aż do 1-go kwietnia i przez cały czas, słuchał spowiedzi świętej. Co dzień mieliśmy piękne nauki, które nam w sercach naszych pozostaną, dopóki nam piasku na oczy nie nasypią. W pierwsze święto Wielkanocne przystępowało Tow. św. Józefa wspólnie do Komunii św., w drugie święto odbyło się zebranie tow., na którem nas odwiedził ksiądz polski i tutejszy proboszcz ks. Köller. Mieliśmy także w święta Wielkanocne „święconkę“, którą nam ksiądz polski poświęcił. Dnia 8-go urządziło Tow. św. Józefa pierwszą zabawę polską, którą otworzył prezes p. I. Lamperski o godz. 8 wieczorem słowami: „N. b. p. Jezus Chrystus i Marya“. Nasamprzód zaśpiewano pieśń katolicko-polską, poczem przywitano gości. Potem wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII. i cesarzowi niemieckiemu Wilhelmowi II. Nastąpił teatr polski. Odegrano sztuki następujące: „Ciekawość pierwszy stopień do piekła“ i „Amerykanie“. Amatorzy i amatorki wywiązali się ze swych ról jak najwspanialej, za co im też nie szczędzono oklasków. Potem bawiono się w jak najlepszej zgodzie i wzorowym porządku. Szanownym amatorom i amatorkom, co ponieśli tyle trudów i mozołów, — jak i wszystkim rodakom i rodaczkom, którzy tak licznie wzięli udział w naszej zabawie składa Zarząd Tow. św. Józefa staro-polskie „Bóg zapłać“. Kończąc swe pismo ubolewać musimy iż tow. nasze członków bardzo mało do tych czas liczy. Odzywam się więc do wszystkich Polaków dobrej woli, zamieszkałych w Blumenthalu i okolicy z usilną prośbą, aby usiłowania nasze popierać zechcieli. A wtenczas taka zespolona praca nie pozostanie bez skutków i wyda bardzo obfite owoce. — Posiedzenia nasze odbywają się co dwa tygodnie a lokalem zebrań jest „Bahnhof Hotel“ u pani Kordes.

Zarząd
Tow. polsko-katolickiego św. Józefa w Blumenthalu.

„Halb-Asien“.

Obelżywe słowo „Halb-Asien“ poważyła się szowinistyczna „Nat. Ztg.“ cisnąć w twarz narodowi polskiemu z powodu ubolewania godnych wybryków ulicznych podczas uroczystości Kościuszkowskiej w Krakowie i za te smutne sceny wyprawiane przez garstkę ludzi ciemnych poważyła się czynić odpowiedzialnem całe społeczeństwo nasze, posądzając je o jakąś „wrodzoną dzikość na pół azyatycką“.

Często się zdarza, że ktoś u drugiego widzi źdźbło. a u siebie belki nie widzi. Nie widzi „Nat. Ztg.“ w najbliższem otoczeniu swojem rozruchów ulicznych, nie widzi straszliwego i niebezpiecznego dla państwa wzrostu socyalnej demokracyi w Niemczech, co wszystko dostrzegła u Polaków.

W tem zacietrzewieniu się szowinistycznem nie zobaczyła dotąd wcale, a może tylko nie chciała zobaczyć, że najbliżsi jej rodacy pod pozorem światła i cywilizacyi zanoszą do krajów „dzikich“, ale do niedawna zupełnie spokojnych, ogień i miecz, że dzieło „cywilizacyjne“ na czarnym kontynencie Afryki prowadzą za pomocą bata i wódki i że tam prawdziwe „Halb-Asien“ wytwarzają.

Swieżo ogłasza wychodząca w nakładzie S. Fischera w Berlinie „Neue deutsche Rundschau“ w ostatnim numerze „Dziennik Niemca żyjącego w Kamerunie“; dowiadujemy się tam znowu o takich „bohaterskich“ czynach urzędników niemieckich, że włosy na głowie powstają i prawie wierzyć się nie chce, że czyny takie popełniają reprezentanci cywilizowanego narodu niemieckiego.

Oto zapiski owego Niemca, naocznego, a więc niepodejrzanego świadka:

Dnia 13-go marca 1893 r. Dowiaduję się ciekawych szczegółów o powstaniu w Bakoko. W sprawozdaniu urzędowym pełno jest niedokładności. Pan asesor Wehlau, który prowadził ekspedycyę, nakazał podczas spalenia wsi kilku starym kobietom głowy poucinać; mężczyzn bowiem nie zdołano ująć. Wprawdzie odnośny urzędowy referat mówi o ujęciu 150 więźniów, w rzewistości ujęto ich 11—15. Osłabione, poranione, z głodu i pragnienia na pół umierające stare kobiety, starców i dzieci wleczono wśród bicia i popychania w kajdanach do lochów więziennych. Trzy kobiety z głodu umarły.

Wszyscy więźniowie, ujęci na tej „ekspedycyi“, zajęci są obecnie przy ciężkich robotach około budowy portu, wymierają jednak jeden po drugim.

Dnia 17-go marca 1893 r. O „ekspedycyi“, odbytej pod przewodnictwem asesora Wehlaua przeciw plemieniu Bakoko, dowiaduję się jeszcze różnych szczegółów. Dziać się miały rzeczy straszne. Więźniów całymi dniami wśród największego upału trzymano na okręcie „Soden“ tak powiązanych do masztów, że w zakrwawionych i napuchłych

członkach zagnieździły się robaki. Mękę tę zniewoleni byli znosić całemi dniami wśród tropikalnych upałów i ani kropli wody im nie podano. Gdy skutkiem tego biedni więźniowie z wycieńczenia prawie padali, strzelano do nich, jak do dzikich zwierząt.

Urzędowe sprawozdania, układane, rozumie się, przez przywódzców tego rodaju wypraw, sławią taką ekspedyę jako jeden z największych czynów bohaterskich tego wieku. Niestety! papier jest cierpliwy i nawet i nikt nie wie lub nie podaje do wiadomości publicznej, jakie zbrodnie popełniają się się na czarnym kontynencie.

Dnia 24-go kwietnia 1894 r. Leist i Berg wracają z swego polowania na słonie. Miałem ponowny napad febry. Chory byłem aż do 17-go kwietnia. Ponieważ gubernator obrzucał mnie ironicznymi zarzutami, stawiłem się do służby, mimo strasznej słabości. Jak tu można mieć siły, skoro się całymi tygodniami żyło zupami i wodą selterską. Asesor Wehlau udał się znowu w podróż służbową.

Dnia 26-go kwietnia 1893 r. P. Wehlau podobro znowu dziką prowadził gospodarkę w Wiktorya. Dr. Preuss pisał o tem w liście prywatnem do porucznika Schefflera, który mi ten list pokazywał.

Pan Wehlau kopał murzynów nogami, bił tłumaczy (czarnych) i dziwił się że żadnego „ścierwa“ nie było na jego żądanie (das kein Aas vorhanden war, wenn er es brauchte).

Dnia 4-go maja 1893 r. Dzień sądowy. Sędzią jest asesor Weblau.

Przytoczę kilka przykładów dla ilustracyi tutejszych stosunków prawnych.

Pewna murzynka oskarżyła męża swego, że źle się z nią obchodził. Bez wszelkich dowodów, dochodzenia prawdy i przesłuchania świadków, skazano go na 50 batów i karę natychmiast wymierzono.

Innego murzyna, Augusta Bella oskarżono o kradzież zegarka. Powiedziano mu bez ogródki: pozostają ci tylko dwie drogi, albo się przyznasz do kradzieży, albo otrzymasz 50 batów.

Bell powiada: „Nie, ja nie ukradłem zegarka“. Natychmiast go wyprowadzono i wymierzono mu biczem nosorożcowym 50 batów. Znowo go wprowadzono do sali sądowej. Murzyn z obawy przed nowymi batami przyznaje się do kradzieży, poczem skazano go na 6 lat (piszę wyraźnie sześć lat) więzienia, 100 marek grzywien i 15 batów w pierwszą sobotę każdego miesiąca.

August Bell otrzymał podczas całej procedury około 80 batów, gdyż bito go jeszcze niemiłosiernie, gdy trząsł się powtarzając za sędzią protokuł i odczytywane mu rzekomo własne jego odpowiedzi. Co znaczą 80 batów w jednem popołudniu, może sobie wyobrazić tylko człowiek, który kiedykolwiek był obecnym przy takiej procedurze. Surowy, siekany beefsteack niczem nie jest w porównaniu do ciała obitego.

Inny przypadek. Panu asesorowi Wehlauowi zdawało się, że jego służący ukradł mu kilka cygar. Na podstawie tego podejrzenia skazał go na 20 batów.

Działo się to roku pańskiego 1893 w niemieckiej Afryce. Porucznik Schroeder oburzał się przedemną na brutalny sposób postępowania asesora Wohlaua, który jako przewodniczący sądu mówił tylko w tonie krzykliwym (in brüllendem Tone) i posługiwał się stale brutalnymi wyzwiskami, jak ścierwo, pies, Luder i Schweinhund (nie mamy na ostatnie wyzwiska w języku naszym na szczęście odpowiednich wyrażeń).

Tak samo jak w urzędowem sprawozdaniu wystosowanem do urzędu spraw zagranicznych zarzucono dr. Zintgraffowi, że na swoich wyprawach mordował (abgeschlachtet) ludzi i że ztąd wielkie dla krajów ochronnych wyniknęły szkody, tak samo należałoby postępowanie asesora Wehlaua napiętnować. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ustanowienie nieodpowiednich urzędników w Kamerunie bardzo przykre wytworzyło stosunki i że na długie lata „praca kulturna“ w Kamerunie została sparaliżowana.

Dnia 2-go października 1893 r. Ubiegłej nocy zbudził mię ze snu straszny hałas, wydobywający się z więzienia (około pół do 12 w nocy). Gdy hałas stawał się coraz głośniejszym, wyszedłem z mieszkania i ujrzałem pomocnika policyjnego, umawiającego się z 3 murzynami, z których jeden nosił na sobie ubranie służby kanclerza Leista. Na zapytanie moje odpowiedziano mi, że „governor“ (Leist) nakazał przyprowadzić do siebie kobietę z więzienia. Oburzony udałem się na spoczynek, nie mogłem jednak zasnąć z powodu większego hałasu wydobywającego się z więzienia, na który się składało wycie kobiet i wyzwiska męzkie; udałem się przeto na werandę, gdzie spotkałem kasyera Heringa. Obaj widzieliśmy teraz, jak trzech murzynów wlokło do domu kanclerza kobietę wzbraniającą się iść z nimi. Około godziny 4 znowu słyszę hałas w więzieniu. Rano udałem, że o niczem nie wiem i pytam kilku murzynów o przyczynę nocnej wrzawy. Odpowiedzieli mi: The Governor wants a woman for (Gubernator pragnął kobiety....).

Pod datą 25go grudnia zapisuje wreszcie dziennik wybuch znanego rokoszu w Kamerunie.

Autor dziennika oświadcza w końcu, że gotów jest prawdy wszystkich powyżej wzmiankowanych faktów dowieść przed każdym sądem.

Oto rezultaty szczytnej działalności „cywilizowanej“ bojowników „kultury“ niemieckiej na czarnym kontynencie. Straszne te czyny, od których włosy na głowie powstają, popełniali ludzie, zaliczający się do śmietanki społeczeństwa niemieckiego; czyż na czyny podobne mógłby się u nas zdobyć najzwyczajniejszy chłop polski? Niechaj „Nat. Ztg.“ sama sobie teraz odpowie, do kogo z większą racyą możnaby zastosować zarzuty na temat „Halb-Asien“ i „wrodzonej dzikości“?

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Gdańsk W niedzielę odbył się na sali „Bildungsvereinshausu“ uroczysty obchód na cześć setnej rocznicy powstania Tadeusza Kościuszki. Udział w tym obchodzie brały wszystkie stany, dając w tem dowód łączności ku wspólnemu celowi. Posiedzenie zagaił redaktor p. B. Milski, objaśniając licznie zebranym słuchaczom cel uroczystości i ważność jej w stosunkach naszych. Następnie wygłosił p. Pokorniewski prolog wyrażający wiarę w lepszą przyszłość naszą. Znakomitym był odczyt p. Kulerskiego o życiu i czynach Kościuszki; deklamacyi wygłoszono kilka, poczem młodziutkie siostry Glinickie grały na fortepianie. Pieknie również wypadły śpiewy na cztery męzkie głosy: „Patrz Kościuszko na nas z nieba“, „Dalej chłopcy“, „Hej tam w karczmie za stołem“, „Hej Mazury, hejże ha“ i „Jak się macie Bartłomieju“ i t. d. Przemówienie pana Czyżewskiego gromkim głosem świadczyło o gorącej duszy mówiącego, który przedstawił cały szereg przykładów, jakie do naśladowania pozostawił nam Kościuszko. Żywy obraz przy oświetleniu sztucznemi ogniami, wyobrażający Kościuszkę w otoczeniu Kilińskiego i Głowackiego, jako przedstawicieli szlachty, mieszczaństwa, wieśniaków, podobał się ogólnie i trzy razy na ogólne żądanie musiano podnieść kurtynę. Po krótkiej mowie pana Olika zakończono tę uroczystość wspólnym śpiewem błagalnym, wznoszącym prośby przed ołtarze Pana. Publiczności zebrało się kilkaset; było duchowieństwo, inteligencya, wieśniacy, niektórzy przybyli z dalszych stron.

Gdańsk. W niedzielę 22 b. m. w kościele św. Birgity, po uroczystej sumie o 8-mej godzinie rano najprzewielebniejszy ks. Biskup Dr. Redner miał sam naaukę o Bierzmowaniu w języku niemieckim i **polskim** a potem o godzinie 10 tej rozpoczął Bierzmowanie, które trwało z pauzą godzinną do blisko 3 godziny po południu. Taka była moc ludu, że go obszerny Kościół objąć nie zdołał. Najprzód

Czarownica.

(Ciąg dalszy.)

Pietrusi buchnęły ogniste rumieńce, załamała ręce i krzyknęła: — Ja? ja dałam ziele?? — W tem przypomniała sobie Frankę i zrozumiała słowa Piotrowej — strach przed okropnem oskarżeniem zatrząsł jej sercem.

— Aha! — krzyknęła Piotrowa, — nie przysięgniesz, żeś nie dała. No, kiedy tak, to odrób teraz, coś zrobiła. Kiedyś ty czarownica, to daj co takiego, coby mu truciznę z ciała wypędziło.

Pietrusia stała zdziwiona, nieruchoma jak słup.

Wtedy Piotrowa, osunąwszy się przed nią na kolana i całując brzeg jej spódnicy, mówić zaczęła:

— Pietrusiu, ratuj ty go. Niech ten nasz gołąbek, ta nasza podpora na stare lata przy życiu zostanie. Odrób, coś zrobiła.

— O, mój Boże! — zawołała Pietrusia, — co ja pocznę, nic nie dałam, nic nie zrobiłam, odrabiać nie mogę.

— Piotrowa porwała się z klęczek i, potrząsając pięścią, przez zaciśnięte zęby mówiła:

— Poczekaj, poczekaj: będzie tobie kiedyś od ludzi za wszystkie nasze krzywdy i djabeł, twój przyjaciel, nie wyratuje ciebie, kiedy na głowę twoję pomsta ludzka przyjdzie!

Wtem przypomniała sobie, że gdy ona tu kłóci się z czarownicą, syn jej może już nie żyje, obu rękami schwyciła się za głęwę, i z powrotem ku wsi pobiegła.

Pietrusia zaś tam, gdzie stała, osunęła się na ziemię i, twarz rękoma zakrywszy, rozpłakała się głośno i rzewnie.

Płakała jednak niedługo. W izbie obudzone dziecko zaczęło skwierczeć; skoczyła i do chaty wbiegła. Przez czas jakiś karmiła dziecko. Potem, ukołysawszy je do snu, westchnęła głośno i zadumanym wzrokiem przed siebie patrzyła.

— Pietrusiu, — zawołała babka, spal te zioła wszystkie, co są w chacie.

— Czemu tak, babulu?

— Spal! — krzyknęła stara. — Głupia, jeszcze się pyta, czemu!

Pietrusia chwilę jeszcze pomyślała, potem z komory, ze strychu, z sieni w fartuchu znosiła mnóstwo suchych i świeżych jeszcze kwiatów i traw polnych, a potem śpiesznie garściami w ogień rzucać je zaczęła. Po chwili stara zagadała znowu:

— Pietrusiu, żebyś ty od tego czasu nie ważyła się doradzać nikomu, żeby tam nie wiem jak ciebie prosili. Cicho bądź, jak ta ryba na dnie wody, żeby ludzie o tobie zapomnieli.

— Dobrze, babulu, — odpowiedziała młoda kobieta.

Drzwi izby otworzyły się i wszedł kowal. Gdy Pietrusia spojrzała na niego, zaraz krzyknęła.

— O mój Boże! a tobie co takiego przytrafiło się Michałku?

— Michał twarz miał rozgniewaną, jedno oko zapuchłe i kilka rysów na policzkach i czole.

— Przytrafiło mi się to, — odpowiedział, — czego jeszcze nigdy w życiu ze mną nie było. Pobiłem się przed karczmą z chłopami; z twojej przyczyny Pietrusiu awantura ta mnie spotkała! Tfu! wstyd tylko i zgryzota — splunął. — Rozmawiam z arendarzem, aż słyszę przed karczmą chłopi na ciebie wykrzykują, żeś ty Klemensowi Dziurdzi chorobę zrobiła. Słuchałem, słuchałem, aż nie wytrzymałem: wyleciałem z karczmy i kłócić się o ciebie zacząłem. Od słowa do słowa, do bitwy przyszło. Oj, Boże, mój Boże, zaco na mnie taka hańba przyszła?

Pietrusia wciąż milczała, przestraszona tak, że aż jej ręce drżały. Ze spuszczonemi powiekami zapaliła lampkę i wieczerzę na stół stawiała. Mąż bacznie na nią popatrzał.

— Pietrusiu, — rzekł, — coś ty takiego ludziom zrobiła, że oni na ciebie, jak te kruki na ścierwo, napadli?

Pietrusia nie wiedziała, co odrzec, z przestrachu głowę traciła...

— Czy ja wiem? — wymówiła przyciszonym głosem. Mąż patrzał na nią, jakby dziwiąc się czemuś — parę razy głową zakołysał. Potem dzieci ku sobie przywołał, a do niej już ani razu tego wieczora nie zagadał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bierzmował arcypasterz żołnierzy, a potem innych parafian. Wybierzmowanych było około 1350.

Na uroczystem zebraniu wieczornem przemówił Najprzew. ks. Biskup do zgromadzonych, a powiedział według „Pielgrzyma“ między innemi, co następuje:

Żegnając niegdyś, to miasto powiedziałem: „Jedna część mego serca pozostaje tu.“ Wszakże teraz winienem to wyrażenie sprostować. Jako Biskup ani najmniejszej części serca swego nie mogę tu pozostawić, „całe moje serce należy teraz do **całej** dyecezyi, moja arcypasterska miłość obejmuje **wszystkich dyecezyan**, gdziekolwiek są i jakim językiem mówią.“ Słowa powyższe są niejako arcypasterskiem napomnieniem dla tych katolików, którzyby system antypolski czyli germanizacyę wprowadzić chcieli do kościoła, a nienawiść swą do polskości posunęli tak daleko, że aż do Westfalii wysłali wezwanie do walki przeciw Polakom. Polacy katolicy dowód prawdziwie ojcowskiej troskliwości swego Arcypasterza wdzięcznem sercem przyjmują i jeszcze więcej, niż dotąd kochać Go będą. Oby wszyscy Niemcy katolicy szli za przykładem Najprzew. ks. Biskupa dr. Leona Rednera.

Kwidzyn. Przed tygodniem po odejściu pociągu do Malborka, znaleziono na torze kolejowym leżącego człowieka ze złamaną ręką i poranioną głową. Był to pomocniczy zwrotniczy Sowiński. Odwieziono go do lazaretu miejskiego. — Tyfus plamisty panoszy się wśród więźniów, ztąd przechodzi dalej. Zapadł na tę chorobę urzędnik Dąbrowski i jeden z dozorców.

Susz. Z przyczyn dotąd niewyjaśnionych wybuchł w sobotę pożar w stajni szewca Schulza, a w krótkim czasie zajęły się 4 budynki, gdyż nie były rozgraniczone tak zwanym murem ochronnym przeciw ogniowi. Ażeby zapobiedz dalszemu rozszerzaniu się strasznego żywiołu, nakazała policya zerwać i zburzyć jednę stajnię.

Elbląg. Wierni Bismarckowi Elblążanie posłali mu na „Geburtstag“ powinszowania i dary, a otrzymali w zamian taką podziękę: „Przedewszystkiem wyrażam uznanie dla przysłanego mi sera, którego jakość nie ustępuje angielskiemu.“

Starogard. Na korzyść Sióstr Elżbietanek odbędzie się tu w niedzielę dnia 29 go bm. na sali „Deutsches Haus“ polskie przedstawienie.

Grudziądz. Cesarz podarował gminie ewangelicznej w B. 25,000 marek na pobudowanie zboru ewangelickiego. W Prusach Zachodnich co chwila dostają ewangelicy znaczne fundusze z Berlina na budowę swych kościołów.

Kowalewo. Pastuch Marcin Krajewski z Elzanowa został onegdaj przez byka tak poraniony, że krótko potem umarł.

Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

† **Odalanów.** (Wspomnienie pośmiertne.) Smutnym był dzień 14 bm. dla parafii odalanowskiej. W tym bowiem dniu odprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki śp. ks. Józefa Czerwińskiego, żołnierza polskiego z 1831 roku, seniora duchowieństwa naszego, który przed niespełna 4 laty, ciesząc się jak najlepszem zdrowiem, obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. Była to prawie ostatnia radosna chwila w życiu jego długiem i pełnem rozmaitych kolei. Krótko potem zaczął niedomagać na zdrowiu; przed 2 laty zapadł niebezpiecznie na influenzę, do której przyłączyło się się ciężkie zapalenie płuc. Odzyskał wprawdzie zdrowie, lecz nie na długo. Zarodek następnej choroby, która położyła koniec jego życiu, zbyt głęboko zarył się w jego zresztą bardzo silnym organizmie. Czując się cierpiącym, przeniósł się przed 1 i pół rokiem do Wrocławia, aby mieć na każde zawołanie pomoc pierwszorzędnych powag lekarskich. Oddalony od swoich parafian, tęsknił za nimi, a widząc zbliżający się kres życia, pragnął jedynie, aby zwłoki jego złożono w parafii, w której pasterzował przez lat 44. Zmarł we Wrocławiu dnia 10 bm., opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św. na drogę wieczności. Zycze nu niebo szczyka stało się zadość.

Szubin. Na około kościoła katolickiego pościnano prawie wszystkie wspaniałe akacye, bo się obawiano, żeby wicher, jaki w lutym zmarłego cesarza Wilhelma. Kamień węgielny pod pomnik ma być położony w przyszłym roku, a to dla tego, że w tym roku upłynie 25 lat od czasu wypowiedzenia wojny Francyi przez Prusy.

„Orędownik“ do powyższej wiadomości taką dodaje uwagę: „Nie wiedziały myszy polskie, gdy Popiela gryzły, że po tylu wiekach będą gryzły także Francuzów.“ — tego roku szalał, nie powyrwał drzewa na mury kościoła.

P. Józef Kościelski, jak się dowiadujemy, zapadł ciężko na gardło i w ciepłych kąpielach morskich musi szukać ulgi i zdrowia.

Zgniłą Wartę, w której woda stanęła, zaczęto teraz szlamować.

Kruświca. Niemcy z okolicy postanowili na Myszej wieży postawić pomnik dla

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Od Świętochłowic. Pewien urzędnik kolejowy zgrał się w karty tak wielce, że nawet mu tyle nie pozostało, aby mógł sobie kupić bilet do domu, dokąd codzień jeździł. Wtedy porobił na starem bilecie znaki, jakoby był przedłużony. To się wydało i urzędnik stracił miejsce. Najlepiej, gdy się wcale w karty nie gra!

G. Hajduki. Nauczyciel tutejszy S. został aresztowany. Pododno dopuścił się przestępstwa przeciwko obyczajności.

Rodzionków. Apteka zostanie otworzoną 1 lipca. Aptekarz nazywa się Volkhaase z Berlina.

Gliwice. Izba karna skazała pewnego pisarza na 300 m., syna jego na 150 m. kary za napisanie listu wielce obraźliwego dla księdza proboszcza w Zaborzu.

Olesno. Radzca budowniczy Eders bawił tu w piątek, ażeby obejrzeć tutajszy kościół. Ponieważ tenże jest dla parafii naszej zbyt szczupły, a ponieważ powiększenie obecnego kościoła za wiele by kosztowało, więc postanowiono wybudować nowy kościół.

Z różnych stron.

Bochum. Minister oświaty odrzucił uchwalony przez radę miejską krzywdzący katolików nowy statut dla wyższych szkół. Skutek to zabiegów duchowieństwa i ludu, a zarazem nauka, że bronić swych praw można ze skutkiem, byle ta obrona była roztropna i poważna, jak w tym wypadku.

Sąd przysięgłych skazał za podpalenie robotnika St. z Herne na pięć lat domu karnego, jego żonę na 2 lata, a robotnika F. na 3 lata i zwykłe kary dodatkowe. Byli oni wysoko ubezpieczyli swe sprzęty i podłożyli w domu ogień, aby uzyskać premię.

Bottropp. W gmachu rządowym Izbie 2 wyłożono listę podatków gminnych dnia 23 bm. na dwa tygodnie. W przeciągu 6 tygodni od dnia wyłożenia, można wnosić reklamacye do radzcy rejencyjnego Mayera w Recklinghausen.

Listowi wiejscy mają p'szczałki, któremi dają znak o swem nadejściu, aby ludność — zwłaszcza zajęta w ogrodzie lub na podwórzu — pospieszyć mogła na ich przyjęcie.

Castrop. Miasto nasze otrzyma wkrótce oświetlenie elektryczne.

Gladbeck. Na kopalni „Graf Moltke“ zabiły gazy trzech górników, dwóch opaliły niebezpiecznie a jednego lekko.

Staasfurt. W tutejszej okolicy powietrze bardzo piękne. Grusze i jabłonie pokryte kwieciem.

Calbe. Rada miejska potwierdziła założyć tu miejską kasę chorych.

Erfurt. Przed laty kilkunastu opuścił tu wydalony ze służby telegrafista żonę i dzieci i zniknął bez śladu. Świeżo wykryto go we Westfalii, gdzie przed 11 laty drugi raz się ożenił. Za dwużeństwo nie minie go zasłużona kara.

Güstrow w Meklemburgii. Wśród robotników z Górnego Śląska w miejscowości Suckόw wybuchła czarna ospa.

Paryż. Jakiś waryat strzelił cztery razy do ołtarza w kościele Najśw. Panny Maryi.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Katolicka gazeta „Germania“ zamieszcza obszerną korespondencyę o prześladowaniu Kościoła katolickiego przez Moskali. — Polakożercy chcieli, aby do Izb rolniczych w Poznańskiem trzecią część członków mianował rząd aby Polacy nie mogli mieć większości. Na tak niesprawiedliwy wniosek niezgodzili się nawet nieprzychylni bynajmniej Polakom konserwatyści. Posłowie polscy Motty i Mizerski dali polakożercom należytą odprawę. Poseł Loe zauważył, że polakożercy nie boją się nikogo, prócz Boga i — Polaków.

Warszawa. We wszystkich zakładach przemysłowych gubernii piotrkowskiej wybuchnął ogólny strejk. Porządku pilnują kozacy i piechota. — Moskale zamierzają wydalić ze służby kol. nie tylko wszystkich Polaków lecz także katolików bez względu na narod wość. To barbarzyństwo, ależ w służbie państwowej w Prusiech Polaków także nie widać, chyba gdzieś w niemieckich prowincyach.

OD REDAKCYI.

Do Saksonii. Prosimy Rodaków o cierpliwość. Jakkolwiek nie ustanowiono stałego kapłana polskiego, to jednak dojeżdżać tam będą misyonarze biegli w języku polskim, aby Rodacy wyspowiadać się i polskie kazania usłyszeć mogli. Swoją drogą dalszych starań o stałego księdza polskiego nikt nie może potępić. Projekt założenia osobnego towarzystwa, które ma popierać polskie duszpasterstwo w Saksonii, tylko pochwalić można. Pomagać przy tem będziemy chętnie, a z innej strony, stósownie do życzenia, pomoc zapewniona. Na listy odpowiemy niebawem. Korespondencye zamieszczamy po kolei w miarę miejsca.

Szanownych korespondentów naszych przepraszamy, że nie wszystko drukujemy, co nam napiszą, — ale mamy do tego powód bardzo ważny, a tym jest wzgląd — na dobro Rodaków i polskich towarzystw. „Wiarus Polski czytany jest bardzo pilnie przez tych, którzy sprawie polskiej szkodzić pragną na każdym kroku, a więc nie możemy ogłaszać rzeczy, które dałyby im w rękę broń przeciw Rodakom. Lepiej więc, że nie jedno dobre pozostanie w ukryciu, niżby przez rozgłos narażone być miało na różnorodne trudności i na prześladowania.

Nie będziemy też zamieszczali korespondencyj w sprawach osobistych i w sprawie wewnętrznych sporów w towarzystwach, chyba, że złe na innej drodze usunąć się nie da. Mamy zbyt szerokie koło czytelników, abyśmy się szczegółowo mogli zajmować jednostkami, których 999 czytelników na 1000 wcale nie zna. Na to szkoda czasu i papieru.

Mimo to prosimy Rodaków, aby nam wszystkie zajścia i sprawy dokładnie opisywali, bo na tej podstawie wyrabiamy sobie pogląd na tutejsze stósunki. — Dowiadujemy się także, jakie złe wśród Rodaków się szerzy i możemy — nie wymieniając nawet osób — przeciw złemu walczyć i przed niem ostrzegać. Gdzie potrzeba, wpływamy także na drodze prywatnej.

Nabożeństwo polskie.

W **Laar** 28, 29, 30 kwietnia.
W **Hamborn** 1 maja.
W **Reklinghausen** 2, 3, 4 maja.
W **Bruchu** 5, 6, 7, 8 maja.
W **Datteln** 11, 12, 13 maja.
W **Herten** 14, 15, 16 maja. O. Wilhelm.

W **Caternberg** w dzień Wniebowstąpienia P. J., 3-go Maja nabożeństwo polskie z kazaniem o godz. 4-tej. W **Steele** 5-go maja od 3-ciej popołudniu i 6-go rano spowiedź, po południu nabożeństwo z kazaniem o godz. 6-tej. O. Andrzej.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T Nr. 106). für Mai u. Juni 1894. und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 20 Pfg.

Podpisz dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mark 20 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

_______________, d. _______________ 1894.

Towarzystwo św. Augustyna w Rotthausen

podaje do wiadomości swym członkom, iż w środę 2-go maja po obiedzie przybędzie ksiądz polski słuchać spowiedzi św. Uprasza się więc niniejszem, żeby nie zwlekać, ponieważ czas spowiedzi wielkanocnej ma się ku końcowi. Członkowie przystępują do wspólnej Komunii św. w czwartek, to jest we Wniebowstąpienie po mszy o 8 godzinie. Tak też obowiązkiem jest każdego członka, aby miał swój oznak Tow. Po południu o godzinie 4-tej nabożeństwo. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Kazimierza w Hanowerze.

uwiadamia swych członków, iż w niedzielę, dnia 29 b. m. o godz 2 po południu odbędzie się walne kwartalne posiedzenie, na którem będzie sprawozdanie ze stanu kasy. Prócz tego zostaną różne inne ważne sprawy załatwione. O jak naliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Towarzysrwo św. Walentego w Bickern

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 29 kwietnia o godzinie wpół do 2-giej po południu odbędzie się zebranie, na którem będzie wpłata miesięczna, wpis nowych członków i sprawozdanie z całego roku. Potem bierze towarzystwo udział w zabawie Tow. św. Jacka w Braubauerschaft. Członkowie chcący brać udział winni się stawić w czapkach i oznakach towarzyskich. O jak najliczniejszy udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo polsko-katolickie robotników pod opieką św. Barbary w Helmstecie,

składające się z czterech gałęzi: Wiary, Nadziei, Miłości i Braterstwa obchodzi w drugie święto Zielonych Swiątek dnia 14 marca br. uroczystość poświęcenia chorągwi (kosztującej 500 marek) połączonej z zabawą. Program: Przed południem o godz. $9^1/_2$ nabożeństwo, po południu o godzinie 3-ciej poświęcenie chorągwi. W strzelnicy mowy, śpiewy i deklamacye. O godz. 7. odegra Szan. Tow. św. Jana w Magdeburgu, pod kierownictwem p. Jana Rogały teatr amatorski pod tytułem: „Dziesięć tysięcy marek.“ Na końcu zabawa. Wszystkich Szan. Rodaków i Szan. polskie Towarzystwa prosimy o łaskawy udział z chorągwiami, a które ich nie posiadają, przez przysłanie delegatów. O liczny udział prosi **Tow. św. Barbary w Helmstecie.**

Towarzystwo św. Andrzeja w Bochum.

W niedzielę **29 kwietnia** zwyczajne zebranie o godz. **3** po południu. Prosimy o liczny udział. gdyż będą obrady nad urządzeniem rocznicy, a prócz tego są inne bardzo ważne sprawy do załatwienia.

Zarząd.

Towarzystwo św. Jerzego w Alstaden

obchodzi uroczystość swego Patrona, dnia 29-go kwietnia na sali pana Grotloch w Alstaden. Po południu o $3^1/_2$ będzie nabożeństwo polskie w Styrum. O $5^1/_2$ godzinie otwarcie kasy, o 6-tej zacznie się zabawa urozmaicona śpiewem i deklamacyami, o 7-mej odegrany zostanie teatr pod tytulem „Stary piechur i syn jego huzar“ Szanowne Towarzystwa katolicko-polskie z Bottropu, Borbecku, Oberhausen serdecznie zapraszamy, ażeby nas raczyły zaszczycić swą obecnością, naturalnie bylibyśmy wdzięczni, żeby nas inne towarzystwa odwiedziły. Członkowie Towarzystw płacą wstępnego 30 fenygów, niecłonkowie zaś 50 fenygów, niewiasty bez mężów to samo 30 fenygów. Nadmieniamy tu jeszcze, ażeby Szan. Towarzystwa przybyły bez chorągwi. Z uszanowaniem

Franciszek Radecki, przewodniczący.

Towarzystwo św. Wojciecha w Röhlinghausen

uwiadamia swych członków, iż bawi tu u nas kilka dni spowiednik polski, ażeby słuchać spowiedzi, zatem przystępuje nasze Towarzystwo do spowiedzi i Komunii św. Sposobność do spowiedzi już jest w piątek po południu, do Komunii św. przystępujemy w niedzielę dnia 29-go kwietnia o godz. 9-tej, podczas drugiej mszy św., która się odprawi na intencyą Towarzystwa. Nadmienić mi także wypada, iż w powyżej wymienionym dniu odbędzie się posiedzenie miesięczne zaraz po nabożeństwie popołudniowem. Członkom daje się do wiadomości, że nasza nowa chorągiew już została nadesłana i mogą ją zobaczyć. O jaknajliczniejszy udział członków uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Józefa w Horst nad Emscher

urządza dnia 29 kwietnia na uczczenie Imienin naszego Wielebnego Księdza Proboszcza, a zarazem drugiej rocznicy poświęcenia naszej chorągwi, na sali pana Platty obok nowej apteki zabawę, na którą się szanowne towarzystwa polsko-katolickie i wszystkich Rodaków uprzejmie zaprasza. Program uroczystości jest następujący: O godzinie 4-tej po południu nabożeństwo w kościele. Na sali o godzinie 5-tej zabawa połączona ze śpiewem i deklamacyami. O godzinie $^1/_2$7 zostanie odegrany teatr amatorski pod tytułem: „Ida, hrabina z Toggenburga.“ Wstęp dla członków towarzystw 30 fen. dla niecłonków 60 fen. Listownie zaproszone Towarzystwa raczą przybyć z chorągwiami. Dzieci niżej 14 lat mają wstęp wzbroniony, prócz tych, które matki na ręku przyniosą. O jak najliczniejszy udział tak w nabożeństwie jako i w zabawie uprasza się. Zapraszamy także i szanowne Towarzystwo św. Stanisława Biskupa w Schalke. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jacka w Braubauerschaft

podaje do wiadomości swym członkom i tak samo tym Towarzystwom, które otrzymały zaproszenie, iż w niedzielę 29-go kwietnia odprawi się zabawa i zarazem obchód trzysto-letniej rocznicy kanonizacyi św. Jacka jako patrona tego Towarzystwa na sali pana Linde, przy kościele. Program następujący: Początek zabawy o godz. 4 po południu, koncert przeplatany deklamacyami i śpiewem. O godzinie 8-mej wieczorem teatr pod tytułem „Ewa Miaskowska“ sztuka rycerska. Członkowie obcych Towarzystw płacą 25 fen. wstępnego. niecłonkowie 50 fen. Goście mile widziani. O liczny udział uprasza najuprzejmiej

Zarząd.

Potrety Kościuszki

pieszo i na koniu, oraz inne obrazy narodowe bez ram po 50 fen. z przes. 75 fen., w pięknych ramach po 3 marki, z przesyłką 4 marki, dalej niż 10 mil 4,25 mr. Medale i t. d. sprowadzać można za naszem pośrednictwem po cenie zwykłej.

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“
Bochum, Maltheserstr. 17a.

Kto zgubił

w kościele klasztornym w Bochum złoty pierścionek, ksiażkę do nabożeństwa „Anioł Stróż“ i „Blüthen aus dem Paradiese der Kirche“ może się zgłosić do drukarni „Wiarusa Polskiego“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Uwaga.

W sobotę 21 bm. przed południem w kościele w Castrop ktoś przez pomyłkę wziął mój kapelusz a swój zostawił, a ten mi jest za wielki. Proszę się zgłosić do

Hipolita Lemańskiego
w Sodingen nr. 54.

Szanownym Polakom

donoszę, że mam **Kółko** (Fahrrad) na sprzedaż, dla tego, że odjeżdżam w strony rodzinne.

H. Lemański,
w Sodingen 54. pod Herne.

J. Heilbrunn,

Witten, Bahnhofstr. 68.

Wielki skład dobrze odleżałych **cygar** w każdej cenie.

Tak samo polecam wszelkie gatunki **tabaki** do **palenia, żucia i zażywania** w bardzo dobrej jakości.

Adolf Marten,

Wattenscheid,

poleca **kowieńską tabakę do zażywania** z fabryki J. Goldfarba z Pr. Starogardu. Amerykańską **tabakę do palenia,** jako też **cygara** dobrego wyrobu. Dalej **harmoniki** ustne mieszkowe itd., fajki cygarówki

Zakład fotograficzny
Józefa Te Niersen
Bochum,
Bahnhofstr. 37a, w pobliżu dworca marchijskiego.

Zdjęcia codziennie przy każdem powietrzu, także w niedziele i święta cały dzień.

Folwark

mający czarną pszenną ziemię, położony w powiecie Stryj w Galicyi jest za 15 tysięcy marek do sprzedania. Robotnik tani. Lasy za wsią, do miasta 1 mila, do kolei $^1/_4$ mili. Można rozparcelować na 3 gospodarzy. Objaśnień udziela każdemu

Ks. J. Łukaszkiewicz
Długie p. Morszyn. Galicya.
(Galizien).

Ia. Spirytus

za litr 1 mr.

Stara okowita imbier,
Likwor różanny

poleca

Otto Ebert,

Obere Marktstrasse 18.
Bochum.

Spiewniki kościelne.

Zbior pieśni kościelnych zawierający najużywańsze pieśni na cały rok. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fenygów.

Pieśni o N. M. Pannie Chełmińskiej, Częstochowskiej, Lipskiej, Swarzewskiej i Swieckiej: Cena 10 fen., z przesyłką 13 fen.

Pieśń o siedmiu boleściach i radościach św. Józefa. Cena 5 fen. z przesyłką 8 fenygów.

Pieśń o N. Pannie Maryi z Lourdes. Cena 5 fen. z przes. 8 fen.

Szanownym moim odbiorcom i wszystkim Rodakom zamieszkałym w Gelsenkirchen i okolicy donoszę uprzejmie, że na **sezon wiosenny i latowy** zaopatrzyłem się

w wielki wybór zagranicznych i tutejszych materyi.

Zaręczając dobrą i rzetelną usługę, nadmieniam. że krój podług najnowszego systemu amerykańskiego. **Ceny przystępne.**

Z szacunkiem

A. Wojczyński.
Gelsenkirchen, Kampstr. 20.

Jaja! Jaja!

I-a włoskie jaja tuzin po 0,55 m.
I-a bawarskie jaja „ „ 0,46 „

Masło naturalne!

I-a Masło stołowe ze słodkiej śmietany funt po 1.30 m. (w papier pergaminowy pięknie zapakowane).

	mr.
I-a masło ze słodkiej śmietany funt za	1,20
„ dito	1,10
I-a masło wiejskie ze słodkiej śmietany funt za . .	1.00

Ser!

Prawdziwy ementhalski bardzo dobry funt po . . .	1,15
Prawdziwy edamski bardzo dobry funt po	0,85
I-a holenderski funt po .	0,60
„ „ „ „	0,68
Najlepszy ser śmietankowy	0,90
„ „ limburski	0,45
„ „ moguncki bardzo piękny kawałek po	0,05

Kawa bońska!

Jasno i ciemno palona za funt po 1.25, 1.30, 1.40, 150, 1.60, 1.70, 1·80, 1.90 mr.

Kawa słodowa ks. Kneippa w paczkach $^1/_2$ i 1 funtowych funt po	0,40

Margaryna holenderska!

Przednia ze słodkiej śmietany funt po	0,80
przy 5 funtach po . . .	0,75
Przednia stołowa po . . .	0,70
przy	0,65
Przednia holenderska funt po	0,65
przy 5 funtach po . . .	0,62
Holenderska funt po . . .	0,55
przy 5 funtach	0,50
Adler funt po	0,50
przy 5 funtach	0,48

Smalec!

pod gwarancyą czysty smalec funt po	0,6
przy 5 funtach po . . .	0,6
pod gwarancyą czysty smalec funt po	0,6
przy 5 funtach po . .	0,5

Słonina!

Prawdziwa westfalska słonina funt po	0,7
przy 5 funtach	0,6
Najlepsza wędzona słonina funt po	0,6
Swieża słonina funt po . .	0,6
przy 5 funtach po . . .	0,6

Szynka!

Szynki w całości funt po .	0,7
„ krajane „ „ .	1,2

Kiszki pokrajane!

Najlepsza szynka linowa funt	1,7
„ „ zwijana „	1,5
„ wędzona kiełbasa funt po	0,8
Najlepsza fuldajska kiełbasa szynkowa funt po . . .	0,8
Najlepsza serwalatka . .	1,00
Najlepsza kiszka prasowana funt po	0,65
Najlepsza frankfurtska kiszka wątrobiana	0,80
Najlepsza kiszka wątrobiana i krwawa funt po . . .	0,40

Najlep. olej do sałaty!

Litr incl. flaszka	1,20
$^1/_2$ litra incl. flaszka . . .	0,6

Towary rybie!

Sledzie w funt po	0,40
Bismarka śledzie sztuka po	0,0
Berlińskie śledzie zawijane (Rollmops) sztuka po .	0,05

Jagody, pomarańcze, czokolady, kakao jaknajtaniej.

Dla sprzedających z drugiej ręki i gościnnych ceny wyjątkowe.

Bottrop, dnia 21 kwietnia 1894.

Interes konsumowy artykułów spożywczych

A. Kerwer, Unterdorf 25.

Wilh. Gerbsch,

(przedtem $5^1/_2$ r. przykrawacz u p. **Sally Weinberg, Herne**)
Wilhelmstr. 187. **Borbeck,** naprzeciw apteki.

poleca

ubrania podług miary

pod gwarancyą dobrego leżenia i jaknajlepszego wykonania, po cenach dotychczas niebywale nizkich.

W Herne

przyjmuje się zamówienia dla mnie u pana

Ludwika Jansen, Bahnhofstr. 22.

Największy skład materyi niemieckich i angielskich.

Biuro ludowe.

Niżej podpisany, przez 20 lat zatruduiony w zawodzie administracyjnym i prawniczym, otwiera z dniem dzisiejszym w domu krawca p. A. Brüning, nr. 40/1 blizko końskiego rynku

biuro publiczne,

w którem wygotowywa się podania, skargi, reklamacye, prośby wszelkiego rodzaju rzetelnie i prędko po cenach tanich.

Bottrop, w kwietniu 1894.

B. Kerski,
sekretarz prywatny.

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przes. 25 fen. Adres: **„Wiarsu Polski‘, Bochum.**

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Namawiajcie kupców do ogłaszania w „Wiarusie Polskim“.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.

Dodatek („Zwierciadło“).